



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Schronisko dla dziewcząt cz. II	1
Umarłych wieczność dotąd trwa ...	3
Czy jeszcze dzisiaj powinniśmy mówić o „strażnikach”	5
Morderstwo w zagajniku Zrebięcia	8
Zbiór starych ksiązek cz. I	10

Nr 2-3 (342-343) Luty-Marzec 2026

Chronologia dziejów cz. I

Do Świebodzic został przywieziony samolot Su-22M4, który na stałe będzie w posiadaniu Towarzystwa Lotniczego. Jak podkreśla Prezes, Łukasz Jaworski, od pomysłu do jego realizacji minął rok, musiał on przebrnąć przez wiele formalności, uzgodnień z MON. Samolot będzie stanowił stałą ekspozycję na Gminnym Lądowisku, z czasem będzie ustawiony tak, aby przyciągał wzrok osób przejeżdżających drogą, sąsiadującą z Gminnym Lądowiskiem.

Samolot Su-22M4, to naddźwiękowy samolot myśliwsko-bombowy o zmiennej geometrii skrzydeł, produkowany w latach 1969–1990 i szeroko używany przez Polskie Siły Powietrzne od 1984 roku. Maszyny te służyły głównie do wsparcia wojsk lądowych i rozpoznania, a po 41 latach służby, we wrześniu 2025 roku, zostały oficjalnie wycofane z eksploatacji.

Od lutego w budynku Szkoły Podstawowej nr 3 im. Władysława Broniewskiego (ul. Wolności 23) działa bezpłatny gabinet stomatologiczny. Inwestycja powstała w ramach Budżetu Obywatelskiego pod nazwą „Zdrowy uśmiech naszych dzieci”.

Maria Palichleb

Schronisko dla dziewcząt cz II

W każdej takiej wyodrębnionej całości stoją trzy lub cztery metalowe łóżka z siennikami, miejsce do mycia (prawdopodobnie był to stojak metalowy z miską), krzesło i szafa na ubrania. Każdy z wydzielonych ściankami

działowymi segmentów, można zamknąć. Wydzielone sypialnie mają dużą wartość wychowawczą i gwarantują pewną intymność mieszkankom. Poza tym istnieje możliwość zapewnienia im spokoju i porządku. Pomieszczenia dla diakoniss, umożliwiając im sprawowanie nadzoru i opieki w nocy.

Sala jadalna, z dużym oknem, jest ładnym pomieszczeniem, które zdobią obrazy na ścianach i różne aforyzmy, dlatego można się tu czuć jak w domu. Przy stołach zasiada w czasie posiłku dziesięć dziewcząt. Najstarsze spośród nich dbają o porządek w czasie posiłku. Tu stoi także fisharmonia, wykorzystywana jako akompaniament w czasie wieczornych śpiewów. Oprócz tego, zaplanowano czytanie i w szerokim zakresie robótki ręczne.

Na drugim piętrze połowę powierzchni zajmują sypialnia, a w drugiej – pięć małych sypialni, przeznaczonych dla starszych dziewcząt i jeden pokój dla chorych. Trzecia kondygnacja to strych.

Znajduje się tu pomieszczenie gospodarcze, suszarnia oraz sypialnia dla czterech służących, z oknami nad wejściem głównym.

Natomiast w piwnicy znalazła się kuchnia, spiżarnia, łaźnia i piec centralnego ogrzewania. Obok pralnia. Budynek otacza duży ogród, w którym dziewczęta mogą odpoczywać po pracy.

Ze względu na zmianowy system pracy, jadalnia była czynna do późnych godzin wieczornych. Planowano jesienią doprowadzenie gazu.

Każda z mieszanek otrzymywała bieliną pościelową.

W domu tym przewidziano także wydzielony pokój dla chorych, z zastrzeżeniem, że

była tu możliwa rekonwalescencja tylko w lek-
kich przypadkach chorobowych. Dziewczęta
miały zapewnioną bezpłatną opiekę medycz-
ną.

Dzięki sprawozdaniu rocznemu, z dzia-
łalności tej placówki, możemy nawet poznać
menu podopiecznych. Na śniadanie – pół litra
kawy z mlekiem i cukrem. Na obiad, bez zupy,
ale codziennie było mięso, z wyjątkiem piątku,
a a wieczorem, na kolację – zupa lub ziemni-
ki, herbata i kawa. O chleb i masło mieszkanki
musiały zatroszczyć się same, Za tygodniowy
pobyt, z wyżywieniem pobierano opłatę 1,80
marek, która była odliczana od tygodniowego
zarobku.

Kuchnia wydawała posiłki przez cały
dzień i wieczór, że względu na zmianowy sys-
tem pracy.

Po otwarciu tego domu, przyjęto 40
dziewcząt, ale już jesienią w przyszłym roku,
placówka ta liczyła 60 mieszkanek. Natomiast
w 1895 roku, zgodnie z przyjętymi założenia-
mi fundatorki, Marii von Kramsty, mieszkało
tu 100 dziewcząt. Jednak przeprowadzona
kalkulacja dowiodła, że taka liczba jest nie-
możliwa, wobec ponoszonych kosztów,
uwzględniających wyżywienie i przygotowy-
wane raz w roku prezenty z okazji Bożego Na-
rodzenia, opłaty ubezpieczenia pożarowego.

Jesienią, fundatorka troszczy się by w
spizarni znalazła się kiszona kapusta i kiszone
ogórki, a także zapas warzyw i owoców. W cza-
sie funkcjonowania schroniska mieszkało tu
290 dziewcząt.

Wszystkie mieszkanki w sobotę wieczo-
rem udają się do swych domów rodzinnych i
wracają w niedzielę wieczorem lub w ponie-
dzialek rano. Zaledwie cztery, pozostają w pla-
cówce, pod opieką sióstr. Otrzymują wtedy
wyżywienie za 30 fenigów. Wolny czas spęd-
zają z siostrami, z którymi udają się na spa-
cer, do kościoła. Wieczorem spędzają czas
przy robótkach ręcznych i wykonywaniu róż-
nych ozdób.

Od roku wprowadzono zwyczaj zakłada-
nia pensjonariuszkom książeczek oszczędno-
ściowych, które mogą w przyszłości stanowić
część ich wiana lub formę zabezpieczenia
przyszłości.

1 października 1893 roku powstała w
schronisku szkoła gotowania. Uczestnictwo w

tych zajęciach traktowano w sposób szczegó-
lny, zaliczając je do dniówki, co było równo-
znaczne z otrzymaniem dodatkowego wynag-
rodzenia. Zorganizowano również kursy go-
sposdarstwa domowego, trwające 6 tygodni.
Dzięki nim dziewczęta nabyły umiejętności
sprzątania, prania, prasowania. Mogły je wy-
korzystać podczas pobytu w tym domu, pra-
cując pod kierunkiem sióstr. Wiedza ta poma-
gała w tworzeniu dziennych jadłospisów i spi-
sywaniu „książek kucharskich”, przydatnych
w przyszłości, gdy będą samodzielnie prowa-
dziły swoje gospodarstwo domowe. Takie
przyjęto założenie.

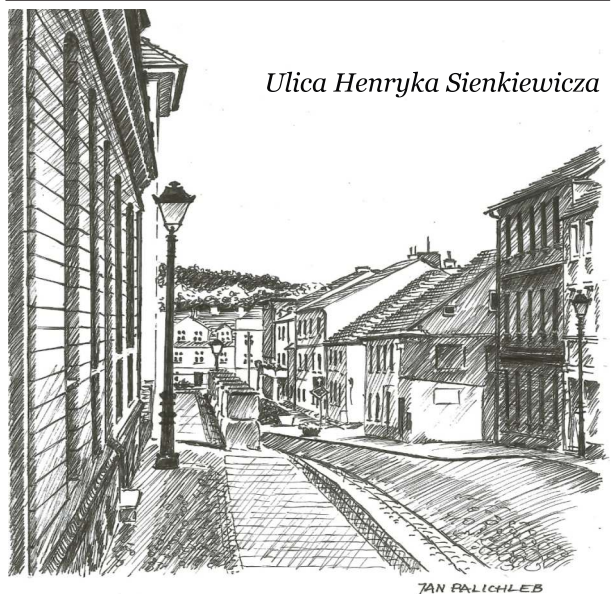
Szybki rozkwit i właściwe funkcjonowa-
nie zawdzięczała ta placówka fabrycznej in-
spekcji i pracy diakoniss. Najmłodsze miesz-
kanki miały 14 – 15 lat.

Na zakończenie jeszcze taka refleksja,
wynikająca z dramatycznego wydarzenia, ja-
kie miało miejsce wieczorem z 9 na 10 paź-
dziernika 1875, na drodze strzegomskiej. Wte-
dy, Ernestine Reuprich ze Strzegomia padła
ofiara seryjnego zabójcy. Być może, gdyby tu
poprosiła o nocleg, zostałaaby przyjęta i kry-
tyczną noc spędziłaby w schronisku i przeży-
łaby. Ale ten dom pojawił się dopiero 14 lat po
tym tragicznym wydarzeniu.

Opracowanie na podstawie:

Der Arbeiter Miteilungen des Schlesischen Ver-
bandes evangelischer Arbeitervereine 1908/4/
15.02

Waldenburger Wochenblatt 1887/53/2.VII w za-
sobach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej



Maria Palichleb

Umarłych wieczność dotąd trwa, do- kąd pamięć się im płaci (Wisława Szymborska), czyli druga relacja z po- grzebu Gustava Beckera

W 2020 (nr 9) roku zamieściliśmy opis ce-
remonii pogrzebowej wielkiego przemysłowca
– Gustava Beckera, na podstawie relacji za-
mieszczonej w Schweidnitzer Tageblatt. Moż-
na w tym miejscu postawić pytanie: jaki jest
sens powracania do tego tematu?

Wydaje się jednak, że taka decyzja jest w pełni
uzasadniona, bo każde spojrzenie, nawet na to
samo wydarzenie, ma charakter subiektywny,
a zebranie większej ilości takich materiałów
pozwala uzyskać obiektywny obraz.

Rok później ukazały się w *Dziejach Miasta*
(nr 9 – 10) nekrologi, upamiętniające Gustava
Beckera, opublikowane w *Breslauer Zeitung*
(1885/646/16.IX; 652/18.IX)

Tym razem, punktem wyjścia będzie notatka
z *Waldenburger Wochenblatt*. Oddajmy głos
anonimowemu sprawozdawcy sprzed 141 lat.

Nasze miasto od początku tego tygodnia po-
grążone jest w żałobie po nadzwyczajnym
człowieku, który jak nikt inny przyczynił się do
rozwoju przemysłu.

W ubiegły poniedziałek, 14 września, po połu-
dniu, dotarła wiadomość, że Królewski Radca
Komisaryczny, właściciel fabryki zegarów, Pan
Gustav Becker już nie przebywa wśród ży-
wych.

Jeszcze cztery miesiące Był w swoim domu w
Pełcznicy, skąd udał się, dla poratowania
zdrowia, do różnych rekomendowanych ku-
rortów. Od wielu lat chorował. W ostatnim
czasie dotarła pomyślna wiadomość, że można
mieć nadzieję na wyzdrowienie. Tymczasem,
nieoczekiwanie nadeszła straszna wieść o jego
śmierci, przekazana drogą telegraficzną. 15
września dotarł list, własnoręcznie napisany
przez twórcę przemysłu zegarowego, w któ-
rym pisał, że jego pobyt potrwa do 26 wrze-
śnia. Depesza wywołała ogólne przygnębienie
wśród mieszkańców miasta.

Doczesne szczątki zostaną przewiezione z Be-
rechtesgaden do jego domu w Dolnej Pełczni-
cy (dziś ulica Łączna 49). To właśnie tutaj roz-
poczęło się żałobne święto w ubiegły czwartek,
po południu, z udziałem męskiego chóru ko-

ścielnego, który odśpiewał motet *Cisza* jest
domem lamentu.

Pastor primariusz [Adolf] Marschner [1814 –
1891] wygłosił stosowną mowę. Po odśpiewa-
niu przez chór strofy *Co Bóg czyni* jest dobrze
uczynione – imponujący kondukt żałobny wy-
ruszył ulicami miasta na cmentarz przy ulicy
Wałbrzyskiej, w następującym porządku:
okręgowa konna żandarmeria, trzech poli-
cjantów (dwóch z Freiburga i jeden z Pełczni-
cy) uczniowie szkoły ewangelickiej wraz z na-
uczycielami [dlaczego nie uwzględniono tu
uczniów szkoły katolickiej? Bo na pewno tak-
że wzięli udział w tej ceremonii], chór kościel-
ny, chór muzyczny [?], Stowarzyszenie Wete-
ranów z Pełcznicy i miasta, Stowarzyszenie
Śpiewacze Germania (także z Pełcznicy) i Lie-
derkranz (Krąg Pieśni, założony przez Gusta-
va Beckera w 1872 roku), Stowarzyszenie
Gimnastyczne Victoria z Pełcznicy, personel
fabryki zegarów, delegacje z innych fabryk ze-
garów. Uczestnicy pogrzebu nieśli gałązki pal-
mowe, bukiety kwiatów i wieńce. Wśród nich
nie mogło zabraknąć przedstawicieli lokal-
nych władz przemysłowej wsi i miasta. Zna-
leżli się członkowie Ewangelickiego Stowarzy-
szenia Mężczyzn i Młodzieńców, robotnice z
różnych zakładów, Miejska Orkiestra pod kie-
rownictwem Lenerta, Stowarzyszenie Myśli-
wych i Strzelców, którego współzałożycielem
był Gustav Becker oraz duchowieństwo.
Trumnę na karawanie, ciągniętą przez czte-
ry konie, pokrywały kwiaty, wieńce i gałązki
palmowe.

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na wie-
lokrotnie powtarzający się motyw gałązki pal-
mowej, która w kontekście funeralnym odno-
si się do zwycięstwa nad śmiercią (nawiązanie
do triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozo-
limy) a także do życia wiecznego przez skoja-
rzenie z rajem i „drzewem życia” jako zapo-
wiedź nieśmiertelności i pokoju.

Na końcu orszaku żałobnego znalazły się nie-
zliczone powozy. W jednym z nich znalazł się
olbrzymi wieniec laurowy jako symbol sławy,
zaszczytu i mądrości a także nieśmiertelności,
ze względu na wiecznie zielone liście. Był to
dar od członków berlińskiego stowarzyszenia
Grossisten.

Gdy pogrążeni w żałobie dotarli na cmentarz,
odśpiewany został kolejny motet – Tak jest

postanowione z woli Bożej... Po chwili pastor Hildt ze Strzegomia odmówił modlitwę i pobłogosławił. Ceremonię zakończyło odśpiewanie arii „Żegnaj w pięknym świecie.”

Reporter jednak nie kończy na ty swojej relacji. Drugą część tekstu poświęcił zasługom zmarłego dla miasta Freiburg i wsi Pelcznica. Przytacza fragmenty biografii Gustava Beckera: urodził się 2 maja 1819 roku w Oleśnicy i poświęcił się zegarmistrzostwu. Gdy uzyskał status pomocnika zegarmistrza, odbył wiele podróży zagranicznych, głównie w Szwajcarii. W 1845 roku powrócił do rodzinnego miasta, ale nie widział w nim przyszłości dla siebie, więc dwa lata później osiedlił się w naszym mieście. W 1850 roku założył fabrykę, produkującą regulatory. Tym samym wprowadził tu nową gałąź przemysłu i to nie tylko w mieście czy w prowincji, ale także w państwie. Zrozumiał więc jest, że jego działania spotkały się z akceptacją i przychylnością administracji miejskiej, bo w ten sposób pojawiła się perspektywa szybkiego rozkwitu Świebodzic. Zapewnił zatrudnienie rzeszy mieszkańców – 700 osób znalazło tu pracę.

W 1885 roku został wyprodukowany 500 000 zegar jako prezent urodzinowy dla księcia Ottona Bismarcka. Prawdopodobnie sam Gustav Becker był inspiratorem wielu detali tego monumentalnego, pełnego ozdób i ornamentów czasomierza.

Robotnicy, zatrudnieni w jego fabryce okazali wdzięczność swemu pracodawcy, dla których był przyjacielem i ojcem. Wiarygodny świadek mówił, że na jednym z zebrań socjalistów w latach 70 – obecny był wielki przemysłowiec, do którego zwrócił się jeden z robotników mówiąc „Tak, gdyby wszyscy byli tacy jak pan, panie Becker” [to robotnicy byliby w lepszej sytuacji ekonomicznej – taki kontekst można byłoby dopisać do tej niepełnej wypowiedzi].

Zawsze wspierał potrzebujących.

Został odznaczony Orderem Korony IV klasy. Był troskliwym ojcem dla swoich dzieci, dobrym przyjacielem dla zatrudnionych robotników.

Warto dodać, że brał zawsze aktywny udział w życiu społeczności naszego miasta, ofiarowując zegary (Szkoła Realnej i innym instytucjom państwowym). Starał się upamiętnić

ważne wydarzenia w życiu właścicieli zamku Książ, obdarowując ich oryginalnymi czasomierzami).

Po śmierci Gustava Beckera, w grudniu, Stowarzyszenie Kobiet w Pelcznicy, którego był mecenasem, zorganizowało święto, upamiętniające go jako dobroczyńcę.

Waldenburger Wochenblatt zamieścił dwa nekrologi.

Oto treść pierwszego z nich:



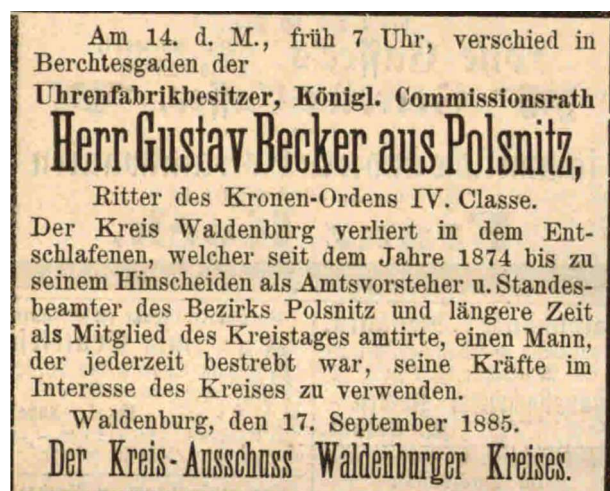
Dziś o godzinie 7.00 rano zmarł w Berchtesgaden po krótkiej chorobie, ukochany, bardzo dobry mąż, ojciec, teść, dziadek – Królewski Radca Komisaryczny, właściciel Fabryki Zegarów

GUSTAV BECKER, kawaler Orderu Korony IV klasy, w wieku 66 lat.

Prosząc ciche [zachowanie] okazemy uczucie bólu.

Pelcznica, Świebodzice. Wrocław, Wołów 14 września 1885 roku

Pogrzeb odbędzie się we czwartek [17] popołudniu o godzinie 15.30 z domu żałoby w Pelcznicy.



Drugi nekrolog ukazuje zaangażowanie Gustava Beckera w życie niewielkiej wiejskiej społeczności, ukazując go jako człowieka pełniącego wiele funkcji w pelcznickiej administracji, o czym powszechnie nie mówi się – jest to zapomniany albo nieznaną aspekt jego biografii.

14 bieżącego miesiąca, o godzinie 7.00 rano, w Berehtesgaden zmarł właściciel Fabryki Zegarów, Królewski Radca Komisaryczny, Pan GUSTAV BECKER z Pelcznicy, kawaler Orderu Korony IV klasy.

Powiat wałbrzyski stracił w zmarłym człowieka, który poświęcił swoje siły dla sprawy powiatu jako wójt i urzędnik stanu cywilnego, wieloletni członek rady dzielnicy.

Wałbrzych, 17 września 1885 roku

Powiatowa Komisja wałbrzyskiego powiatu

Dziś, w Świebodzicach nadal żywa jest pamięć o tym nieprzeciętnym człowieku. Z inicjatywy naszego współpracownika, doktora Janusza Kujata powstał Społeczny Komitet Budowy Pomnika Gustava Beckera, promujący ideę upamiętnienia jego działań i rozwoju przemysłu. Z inicjatywy wspomnianego założyciela – powstał mural popularyzujący postać twórcy przemysłu zegarowego oraz 23 października, decyzją rady miejskiej (również z inicjatywy doktora Janusza Kujata) otrzymał on tytuł Honorowego Obywatela Miasta Świebodzice.

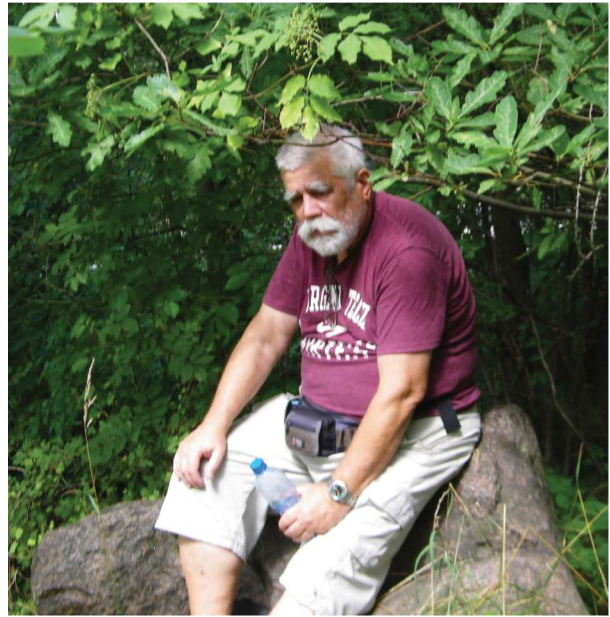
Kończąc, należy stwierdzić, że tytułowy cytat, zaczerpnięty z twórczości noblistki – Wisławy Szymborskiej, znajduje w naszym mieście potwierdzenie, bo rzeczywiście pamiętamy o tym wielkim człowieku, ergo: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci”.

Opracowanie na podstawie Waldenburger Wochenblatt 1885/75/19.IX./sob./ s.2

Wspomnienia czytelnika.

Czy jeszcze dzisiaj powinniśmy mówić o „strażnikach”

Mam 11 lat. Mieszkam z dużą rodziną w Rynku. Zbliża się weekend (jeszcze bez wolnych sobót). Przyjeżdża Babcia z Wrocławia, przywozi, za zdobyte ostatnie pieniądze, smakołyki. Dla Ojca bo jest z nim związana silnymi więzami rodzinnymi. Przeżyli wczesną śmierć Ojca (Męża), przeprowadzkę na Ukra-



inę, potem wielki exodus do Polski, wędrówkę po Ziemiach Odzyskanych i wreszcie nasze miasto.

Sobotnia kolacja to już wrocławskie specjalności. Niedzielne śniadanie, już po powrocie Babcia z porannego wyjścia na maliny. Kakao z pianką, świeże bułeczki z masłem (rarytas), jajeczko, i szybka zbiórka do kościoła. Wracamy po mądrym i optymistycznym kazaniu księdza Lacha i szybka decyzja na niedzielny spacer.

Zabieramy jakiś sprzęt: piłka, rakiety do ping-ponga, łuk, czasem rower i z Ojcem marsz Wałbrzyską do góry.

I tu zaczyna się nasza przygoda z terenami rzadko odwiedzanymi przez kogokolwiek. Kończy się ul. Wałbrzyska, skręcając w lewo aby ominąć Bramę z Lwami, pierwszą forpocztę Zamku Książ. Tu zaczyna się Park Książański i znajdują się dwa służbowe budynki zamieszkałe do dzisiaj.

Ale my udajemy się prosto na małą łączkę. Kamienista droga do Książa prowadzi w





prawo, a my zaczynamy tu zabawę. Zimą to saneczki i to w dużej grupie. Co prawda, niskie stoki, ale jedyne w naszej okolicy. Co prawda tu rozpoczyna się Przedgórze Sudeckie, ale górrek jeszcze niewiele.

Tu pierwsza uwaga. Łączka mała, lecz Ojciec mówi do nas: smyki drałujecie do Trzech Brzózek, i tam się za parę minut zobaczymy – i znika w krzakach powyżej. Skąd wiedział, że jest to skrót do Zamku? Oczywiście spotykamy się tam, gdzie powiedział i dalsza droga odbyła się bez problemów.

A tam spotykamy „gospodarza”, który ni to pilnuje, ni to nie wpuszcza nikogo na teren Zamku. Trudno go zrozumieć bo ma jakiś problem z gardłem, tak jakby miał „dziurawą” tchawicę. Zapamiętałem go do dzisiaj. Fartuch jak jakiś księgowy, dużo opowiada ... i wpuszcza nas dalej! Stajemy z Ojcem na progu jakiejś wielkiej komnaty, gdzie tylko białe ściany, pozrywany parkiet i wielka pustka. Żadnych mebli, kominek zniszczony, szyby powybijane.



To pierwsze moje spotkanie z Zamkiem Książ, nie wspominając wielkiego krateru przed głównym wejściem.

Teraz następny spacer, ale to już była niedzielna tradycja. Wprawdzie nie każdej niedzieli spacer kończył się na naszej łączce, lecz po lewej stronie Bramy z Lwami. Znajduje się tam łąka, po której środkiem prowadziła ścieżka do góry. Na szczycie wzniesienia dochodziła do rowów (okopów), zaczynających się na wypłaszczeniu. Były one oddzielone od łąki pryzmami ziemi, ciągnęły się na długości ok. 50 m. Obrosłe poziomkami, które szybko zniknęły z naszą pomocą. Kończyły się okrągłym wykopem o średnicy ok. 4-5 m, zapewne miejscem na gniazdo karabinu maszynowego. To było nasze ulubione miejsce na znikanie w otoczeniu.

Okopy były otwarte na szosę poniżej, ok. 80 m, której następny odcinek zmieniał się w „zakręt śmierci”.

Okrągły okop znajdował się tuż przy dziwnym pagórku o długości ok. 12-15 m. Zwieńczony był, od strony drogi, skałą, której na pewno nie dźwignęło nawet dziesięciu ludzi. Sama tam „nie weszła”. Skała, a raczej skała, ok. 1,5 m długości i 0,7 m szerokości. Było to nasze ulubione miejsce do obserwacji terenu poniżej. Szosą przejeżdżają, powoli do góry, i szybko na dół, nieliczne auta, bo za chwilę ten niebezpieczny zakręt.

Ale zwróćmy się twarzą do terenów po prawej od hałdy ziemi. Bo łąka ta stanowi główny punkt naszej opowieści. Szeroka, otwarta na trzy strony, lekko wznosząca się do skraju lasu, oddalonego od naszej skałki ok. 300 m. Stoimy plecami do „skałki”, po lewej stronie w głębi nasza ścieżka na dół do szosy i Bramy z Lwami. Na wprost wspomniany las, po lewej daleko od nas łąka stykała się z naszą szosą, prowadzącą do Wałbrzycha. Bliżej, tuż przy skałce, rosły gęste krzaki malin, jeżyn i różnego zielska, tak gęste, że tylko nasza Babcia miała ochotę tam się zanurzać. Za krzakami, tuż przy drodze stacja trafo, budynek z czerwonej cegły, jak wszystkie okoliczne.

Okolice już znamy, teraz przejdźmy do działalności Ojca. Po co chodziliśmy tam prawie co niedziela? Tylko w zimie nas tam nie było. Zabawa zabawą, ale najważniejszy był bieg, organizowany przez Ojca wytrwale, podczas każdego spaceru.

Tu trzeba opisać trasę, bo za chwilę okaże się to potrzebne. Start odbywał się spod skałki, w prawo, wzdłuż okopów, to ok. 100-120 m. Przy końcu rowów skręcamy o 90 stopni, do góry pod las, to ok. 120 m. Tam, do białej brzoźki, a później wzdłuż lasu do dużej sosny, ok 150-200 m. Obracamy się o ok. 110 stopni i jesteśmy już na prostej do mety, czyli do skałki. To ok. 300 m. Oczywiście był to bieg handicapowy, pierwsza startowała siostra, najmłodszy brat nie brał udziału bo trawa na łące była wyższa od niego), jak dobiegała do końca rowów, startowałem ja, a po paru sekundach (wyliczonych przez Ojca) starszy brat. Zawsze wygrywał on, czego nie omieszkaliśmy ogłaszać wszem i wobec.

Na ostatnim odcinku dobiegu do mety. Ojciec nas za każdym razem ostrzegał – uważajcie przy z biegu z górki, bo tuż obok (tak w połowie łąki - dobiegu) wystaje z ziemi sterta gruzu, gdzie łatwo o potknięcie lub przewrócenie. Oczywiście uważaliśmy, ale i przyglądaliśmy się temu. Wyglądało to jak zasypana studnia obrośnięta krzaczkami. Symptomatyczne było to, iż ani razu ani my, ani Ojciec (przy nas) nie zbliżyliśmy się, aby przyjrzeć się bliżej. Dwie sekundy biegu i już nas tam nie było. Ojciec pilnował, abyśmy nie zrobili kroku w tamtym kierunku. Ale przebiegać pozwalał!

Dziwne jest też to, że te resztki cegieł znajdowały się w szczerym polu, dookoła sama trawa, las z daleka od „obiekta”, żadnej zabudowy, choćby jakiegoś daszku, altanki, czegokolwiek.

No i to, że odwiedzaliśmy „skałkę” dość często.

Czy było czego pilnować? Czy był to tylko wymysł Ojca, czy też w jakiś sposób planowana akcja?

Czy to jedyne znamiona „strzeżenia”? W tym czasie w domu pokazały się rzeczy raczej niedostępne dla zwykłej rodziny, która zarabiała przeciętnie, a prawie wszystkie zdobycze finansowe wykorzystywane były na pasję Ojca. Jego pasja wiązała się z licznymi kontaktami z zachodnią Europą – n. p.: Belgia, RFN czy W. Brytania (USA też). Pokazały się w rodzinie n. p.: „wypasiony” rower Continental, motorower Simson, telewizor Belweder (jedyne w okolicy).

W 1957 roku, kiedy okazało się, że Ojca nie wypuszczą do RFN, wybrała się tam Mama z córką. Jej Matka wyjechała tam do męża i przysłała zaproszenie. Nie były to czasy, kiedy odłożona była kasa na takie wyprawy. Ktoś to musiał sfinansować. Z pasji Ojca też nie było odpowiednich pieniędzy. Jednym słowem Mama wróciła z RFN z m. in. z maszyną dziewiarską do robienia swetrów. Długo nam wspomagała dochód Rodziny.

Jednym słowem „kontakty” Ojca pomagały w naszym siermiężnym życiu w kraju.

A potem, w 1963 roku, dzięki usilnym, wieloletnim staraniom Ojca przeprowadzka bliżej Warszawy.

Pozostały, więc tylko wspomnienia.

Dzisiaj mam 75 lat. Ostatni pobyt to 2022 rok i próby przypomnienia sobie dziecięcych lat. Paru znajomych, o wiele więcej miejsc do zwiedzenia, ale już bez „skałki”. Łąka „podejściowa” zarosła wysoką trawą, ścieżka zniknęła, na skraju lasu reklamy utrudniające podejście. Na górze jeszcze wyższa trawa, skałka „obsunięta” na skraj pagórka, lada chwila spadnie na dół, do lasu. Środek łąki to już dwudziestoletni las! Trasy biegu już nie zobaczysz. Gromada cegieł zniknęła w lesie. Widać, że w to miejsce nikt nie zagląda.

Pozostało więc tylko „rozliczyć” się z Zamkiem Książ. Podczas naszych dziecięcych eskapad do zamku, Ojciec musiał wejść w „konszachty” z „głębokim gardłem” i do dzisiaj pozostał w Rodzinie, a teraz od wielu lat u mnie, pewien zamkowy artefakt.

Na kanwie wielkich powrotów różnych zamkowych własności, a to gabloty, a to książki i księgi, a to kolekcje zdjęć, itp., mój artefakt to drobiazg. Ale jeśli można niech to zostanie drobną tajemnicą do mojego, jak sądzę, ostatniego przyjazdu, jak nie trudno było zlokalizować to miasto - do Świebodzic.

Spisane w listopadzie 2024 roku, Warszawa

Nazwisko i imię pozostaje do wiadomości Redakcji „Dzieje Miasta Świebodzice”

Zdjęcia:

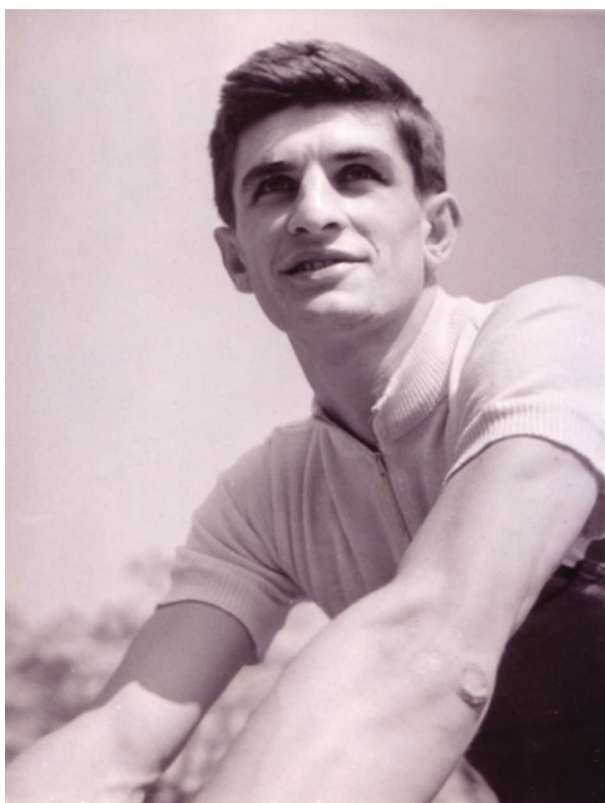
1 - Autor, 2 - Babcia, sanki i my, 3 - Książ Lach, 4 - Mama - Ela

Chronologia dziejów cz. II

Rozpoczęto prace związane z montażem nowych wiat przystankowych, które zlokalizowane będą w pięciu punktach naszego miasta: OSiR-osiedle Piastowskie, ul. Wolności obok targowiska, ul. Świdnicka obok poczty, ul. Strzegomska - Al. Lipowe, ul. Wałbrzyska w stronę Wałbrzycha.

12 marca, w wieku 93 lat, zmarła Józefa Banach – przewodnicząca świebodzickiego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów.

18 marca, w wieku 89 lat, zmarł Józef Beker, jeden z największych talentów kolarskich w latach 60-tych, mistrz Polski w kolarstwie szosowym, wicemistrz w kolarstwie górskim, zwycięzca Tour



de Pologne, olimpijczyk – związany z Dolnym Śląskiem.

Swoją karierę sportową rozpoczął w barwach klubu Victoria Świebodzice (1957), potem formalnie reprezentował Ludowy Klub Sportowy z Mokrzeszowa (1961-1963), a następnie LZS Dolny Śląsk (1964-1970).



Maria Palichleb

Morderstwo w Zagajniku Żrebięcia (Fohlenbusch)

Często wędrujemy drogami i ścieżkami, prowadzącymi do Zamku Książ. Są to bardzo malownicze trasy o każdej porze dnia i roku. Czujemy się tu bezpiecznie, ale nie zawsze tak było.

Tygodnik *Der Bote aus dem Riesengebirge. Eine Wochenschrift für alle Stände* [Wiadomości z Gór Olbrzymich. Tygodnik dla wszystkich stanów], wydawany przez Carla Wilhelma Immanuela Krahnha (1789 – 1866), zamieścił w 1838 roku ogłoszenie o morderstwie. Był to okres, gdy zamek należał do hrabiego Jana Henryka X von Hochberga, późniejszego pierwszego księcia von Pless.

Z treści wynika, że 1 lipca między Książem a naszym miastem, w Zagajniku Żrebięcia (Fohlenbusch) – miejscem poniżej drogi wiodącej od stadniny w dół, w stronę Pełcznicy, zostało znalezione ciało praktykanta w zakresie hodowli zwierząt – Augusta Siebera, urodzonego w Mieroszowie, zamordowanego minionej nocy. Ciało zostało porzucone bez ubrania, co może wskazywać na motyw rabunkowy.

Prawdopodobnie, w rozmowach ze współpracownikami i znajomymi, udało się ustalić istotne cechy garderoby, które zostały

uwzględnione w anonsie prasowym. Zamordowany był ubrany w brązową marynarkę z sukna, (w dobrym stanie), zapinaną na dwa rzędy guzików, z charakterystycznym motywem krzyża. Podkreślono, że materiał miał gładki splot. Pod marynarką nosił kamizelkę, również dwurzędową, zapinaną na charakterystyczne żółte guziki. Na głowie miał czarną czapkę, uszytą z podobnego materiału jak kamizelka. Spodnie sukienne – szaroniebieskie, z lnianą podszewką, z mankietami, wykładane na buty z cielęcej skóry, z nowymi podkówkami. Dodano również informacje dotyczące koszuli, której rozcięcie zostało wykonane haftem krzyżykowym, z inicjałami ML, a więc nie należącymi do denata, bo wtedy byłyby to



:AS.

W opisie pojawia się informacja, marynarka i koszula (należy przyjąć, że także koszula) były zakrwawione. Zmarły otrzymał więc śmiertelne ciosy w klatkę piersiową lub w plecy.

W końcowej części tego ogłoszenia pojawia się następujący apel: gdyby ktoś rozpoznał opisaną tu odzież – powinien zgłosić się do Urzędu Sądowego hrabiego Hochberga – otrzyma zwrot wszelkich kosztów związanych z dojazdem. Anons ten został powtórzony w następnym numerze Der Bote aus dem Riesengebirge, tydzień później.

Nie wiadomo, jak potoczyły się losy śledztwa... Czy sprawca (sprawcy) został ujęty i postawiony przed sądem? Być może w aktach archiwalnych Hochbergów pozostał jakiś ślad tej sprawy?

Z pewnością wydarzenie to odbiło się szerokim echem i zaistniało w świadomości ówczes-

Bekanntmachung eines Raubmordes.

Am 1. Juli d. J. ist in dem zwischen Fürstentum Hohenzollern und der Stadt Freiburg gelegenen sogenannten Fohlenbusche der Leichnam des wahrscheinlich erst in der vorhergegangenen Nacht erschlagenen Büchnergessellen August Sieber, von Friedland gebürtig, bis auf das Hemd und Halstuch all seiner Kleidungsstücke beraubt, aufgefunden worden. Nach den Ermittlungen hat dessen Bekleidung aber bestanden in

- 1) einem kaffeebraunen noch ziemlich guten und feintuchenen Oberrock mit zwei Reihen glatt übersponnenen und mit einem Stahlplättchen stehenden Dehnen versehenen Knöpfe, von denen der unterste auf der rechten Seite und grade auf der Hüftnath stehende, jedoch ohne Dehe und mit einem Kreuzmuster übersponnene, von etwas lichterer Farbe;
- 2) einer Weste von demselben Tuch, vorn zum Ueber schlagen, mit zwei Reihen gelber, gemusterter Knöpfchen;
- 3) einer runden und mit einem schwarzen Schilde versehenen Deckelmütze, gleichfalls von demselben Tuch;
- 4) ein Paar Beinkleidern von dunkelgrau = blaumelirtem Tuch, zum Ueberziehen über die Stiefeln, mit Leinwand gefuttert und mit einem schmalen Lage;
- 5) ein Paar kurzen kalb- oder fahledernen Stiefeln mit ganz neuen und bis in den hohlen Fuß, ja fast bis zu den gleichfalls neuen und mit Hufeisen versehenen Absätzen reichenden Sohlen;

einem dem Leichnam gelassenen Hemd von stark wegener Leinwand, im Schließ mit sogenanntem Kreuzstich, bezeichnet ML.

Alle resp. Militair- und Civil- Behörden werden demnach ersucht, Falls sich Jemand mit diesen Kleidungsstücken, von denen der Oberrock und die Weste wenigstens stark blutig gewesen seyn müssen, angethan, betreten lassen sollte, denselben sofort zu arretiren, und gegen Erstattung der Transport- und andern Kosten, unter ganz sicherer Bedeckung, an uns abliefern zu lassen.

Fürstentum Hohenzollern, den 5. Juli 1838.
 Reichsgräflich v. Hochberg'sches Gerichts- Amt
 der Herrschaft Fürstentum Hohenzollern.

snych mieszkańców grodu pod Książem. Mogło być szeroko komentowane, może na wszystkich padł blady strach?

Rzetelny kronikarz J.E.F. Würffel odnotował ten fakt: „1 lipca w Zagajniku Żrebięcia, koło Książa, znaleziono denata, któremu zrabowano część ubrania wraz z koszulą. Morderstwo musiało być popełnione ubiegłej nocy, ale nie znaleziono żadnych śladów, prowadzących do wykrycia mordercy. Zwłoki pochowano na cmentarzu w Pelcznicy” (Kronika Miasta Świebodzice 1220 – 2010 w tłumaczeniu Adama Rubnikowicza, s. 99).

Tekst ten można potraktować jako uzupełnienie kronikarskiego zapisu i wprowadzający

dodatkowe szczegóły. Zastanawiające jest, dlaczego pochowano ofiarę zabójstwa na cmentarzu w Pełchnicy? Może nie miał żadnej rodziny, a był zatrudniony w stadninie Hochbergów?

Jeśli zachowały się rejestry cmentarne, to można byłoby odnaleźć wpis z nazwiskiem Augusta Siebera.

Gdy przemierzamy trasę do zamku, od strony Pełchnicy, warto przywołać dramatyczne wydarzenie, które miało miejsce 188 lat temu. A może to tylko jedno spośród wielu?

Mapa okolic zamku Książ została zaczerpnięta ze strony polska.org

Maria Palichleb

Zbiór starych książek... cz. I

„Zbiór starych książek[...]Każda [...] ma swoją historię i dla człowieka, co dłużej na nią patrzy a myśli, ma dziwny urok i wzbudza szacunek.”
Stefan Żeromski „Promień” s. 97 – 98

Zbiór starych książek to ciągle inspirujący temat. Mielśmy okazję wspominać o różnych woluminach, związanych z naszym miastem. Najczęściej, za sprawą dedykacji, określających zarówno ofiarodawców i tych, którym były dedykowane. Były też takie, które zostały wydane w dawnym Freiburgu – na przykład przez Hermanna Heibera – okolicznościowe opracowanie, poświęcone bitwie pod Dobromierzem 4 czerwca 1745, napisane przez A. Hoffmanna czy Kronika Polski Boguchwała, wydana przez Gustava Riecka w 1874 roku autorstwa Gerharda Krügera, nauczyciela późniejszej Szkoły Realnej (albo znajdujących się w jego granicach administracyjnych).

Cytat, zaczerpnięty z utworu Stefana Żeromskiego, doskonale oddaje naturę tego tematu. Według Stanisława Pigionia „Promień” stanowi drugą część „Syzyfowych prac”. Akcja toczy się po upływie kilkunastu lat, na prowincji, ukazanej w naturalistyczny sposób.

Okazuje się, że Adolfa Krausego (seniora i juniora), właścicieli introligatorni, sklepu papierniczego i księgarni również można wpisać na listę „powracających tematów”. Tym razem za sprawą książki, znajdującej się w zbiorach naszego stałego Czytelnika, Pana Bogdana.

Ulica Wolności (obok stawu „Warszawianka”)



Jak na publikację sprzed 110 lat ma ona swoją historię (której, niestety, nie znamy), ale można do niej odnieść łacińską maksymę *Habent sua fata libelli* – książki mają swoje losy. Wiemy tylko, że najnowsze dzieje jej sięgają lat 80 – XX wieku. Zaistniała ona jako wynik szkolnej zbiórki makulatury. Zapewne trafiłaby na „przemiał”, gdyby nie Pan Bogdan, który ocalił ją przed nieuchronnym zniszczeniem. Bibliofilskie zainteresowania ówczesnego ucznia i świadomość faktu, że ma do czynienia z woluminem, związanym z dawnym Freiburgiem sprawiła, że nadal znajduje się w domowej bibliotece Pana Bogdana (wtedy nie była to powszechna wiedza, że to dawna nazwa Świebodzic).

Dlatego teraz możemy przedstawić tę książkę naszym Czytelnikom.

Zasługuje ona na uwagę ze względu na naklejkę, niewielkich rozmiarów (3 x 2 cm), na wewnętrznej stronie okładki, znajdującą się w prawym górnym rogu. Na czarnym tle można odczytać następujący napis, utworzony z niebieskich liter:

Adolf Krause

Sprzedaż Książek i Materiałów Papierniczych
Introligatornia

Freiburg / Schl.



Tekst ten sprawia wrażenie wypukłego. Marek Mikołajczak, nasz współpracownik, znawca historii miasta, filokartysta i kolekcjoner przedmiotów związanych z dawnym Freiburgiem mówi, że ten znak identyfikacyjny to rzadkość.

Właściciele intrologatorni, sklepu papierniczego i księgarni - nasi Czytelnicy mieli możliwość poznać wcześniej (Dzieje Miasta 2017 nr 7 – 8, s. 3 – 7). Ogłoszenia reklamowe pozwalają na zlokalizowanie rodzinnej firmy w czasie. Została ona założona w 1874 przez Adolfa Krausego, urodzonego w Lubawce 27 września 1843 roku (zmarłego w naszym mieście 22 sierpnia 1917 roku).

Był on synem intrologatora Ernsta i Johanny z domu Wettig (spr). Gdy zaczynał swą samodzielną działalność w grodzie nad Pełcznicą przy dawnej ulicy Landeshuterstrasse 14 (dzisiejsza Henryka Sienkiewicza 14) miał 30 lat. Był przedstawicielem drugiego pokolenia w tej branży, a może tradycje rodzinne Krausów sięgały czasów jego dziadka i pradziadka? Ożenił się z Pauline Scholz. Małżonkowie doczekali się dwojga dzieci: Elfriedy (1862 – 1921) i Adolfa Ernsta Augusta, który urodził się 9 listopada 1877 roku (zmarł 19 listopada 1944 roku) – drugie i trzecie imię otrzymał po swoich dziadkach.

Oprócz działalności zawodowej (prawdopodobnie absorbującej wiele czasu) Adolf Krause angażował się w życie społeczności ewangelickiej. Potwierdzają to roczne sprawozdania tego stowarzyszenia.

Dziś trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy prelekcje wygłaszał senior czy junior? Popularyzowały one wiedzę historyczną o regionie, geograficzną; były również poświęcone kulturze i etnografii. Tematyka ich była różnorodna, a przygotowanie wymagało wiele pracy i sięgania do wielu źródeł. Część spośród nich mógł mieć w zasięgu ręki, na półkach w swojej księgarni.

W podsumowaniu roku 1899/1900 odnotowano takie tytuły:

- Jak powstaje winnica?
- Wyspy Karolińskie
- Nowy Rok w Jildig Kyosch
- Letnie dni na wyspie Bornholm
- Nocny lot balonem pod gwiazdzistym niebem

Warto dodać, że wtedy senior miał 56 lat, a junior - 22

W następnym archiwalnym sprawozdaniu pojawiły się następujące tematy:

- Niemiecka Wyspa Samoa
- Szkolny statek von Moltke w Nowym Orleanie
- Życie uliczne w Pekinie
- Ludowe wieczory
- Służba pocztowa na morzu

W 1901 roku (senior lub junior) był członkiem komisji zaproszeń Stowarzyszenia Germania, z pewnością pełnienie tej funkcji ułatwiało mu prowadzenie branży papierniczej. Nie sposób pominąć tu aspektu działalności edytorskiej Adolfa Krausego jako wydawcy widokówek ukazujących nasze miasto. Znalazły się one w opublikowanych albumach, prezentujących bogate zbiory świebodzičkih filokartystów.

Na jednej z aukcji internetowych pojawiła się kartka przedstawiająca oryginalne ujęcie ratusza i dawnego kościoła ewangelickiego, opatrzone uwagą, że nie było żadnego zainteresowania i oferty kupna.

Uwagę zwraca interesujący secesyjny szyld na pierwszym planie, na linii obecnego sklepu papierniczego oraz stary słup ogłoszeniowy, zakończony piękną kopułą z gałką. Na powierzchni walca widoczny jest duży plakat, przedstawiający postać w białym ubiorze – była to reklama proszku do prania – Persil.

Zdjęcia, promujące miasto i przy okazji opisywaną tu firmę mogły być w ciągłej sprzedaży. W imponującej kolekcji Pana Waldemara Krynickiego znajdują się również widokówki, wydane przez Adolfa Krausego. Dzięki zaangażowaniu naszego współpracownika, w powstające teksty i ogromnej życzliwości, możemy wzbogacić stronę ikonograficzną naszego czasopisma. Pracownia intrologatorska i sklep powstały w 1874. Pan Waldemar podkreśla, że właściciele ich - senior i junior byli bardzo długo obecni na rynku edytorskim w tej branży. Ojciec zaczynał od dostępnej wtedy litografii. Przykładem jest składanka przedstawiająca Stary i Nowy Zamek, panoramę miasta budynek poczty i Wyższej Szkoły Miejskiej. By uniknąć monotonii, autor opracowania graficznego wkomponował każdy widok w odmienną oryginalną ramkę.

Kolejna pocztówka, przedstawiająca panoramę miasta, ukazuje trzy charakterystyczne wieże. Ma ona wartość dokumentalną, bo wieża ówczesnego kościoła ewangelickiego jest zakończona pierwotnym, czterospadowym dachem, sprzed przebudowy w 1888 roku. Fotografia ta została wykonana (prawdopodobnie) z wieży Pałacu Hugona.

Piękna i pełna uroku jest pocztówka, która utrwaliła scenkę uliczną na rogu Młynarskiej i ob. ulicy Henryka Sienkiewicza. Na tle witryny przechodzi jegomość w czapce z długą siwą brodą, na tle bocznej wystawy stoi pięć dziewcząt, a na tle wejścia Pani Krause. Dziś nie uda się ustalić czy była to Elfrieda (1862 – 1921) czy Marha Krause z domu Schöps...

Na poziomie pierwszej kondygnacji została zamontowana duża plansza, reklamująca oferowane usługi: sprzedaż papieru i książek; pracownia introligatorska; oprawa obrazów.

Warto zwrócić uwagę na składankę, na której w pięknych, ornamentowych ramach zostały uwiecznione: Zamek Książ – Stary i Nowy, budynek poczty, szkoły i pomnik na Nowym Rynku. Jedną czwartą powierzchni projektant przewidział na korespondencję.

Kolejna fotografia to niezwykle interesujące i oryginalne ujęcie dawnego Pałacu Kramstów, z platanami na pierwszym planie.

Wśród pocztówek wydanych przez rodzinę introligatorów i księgarzy, znalazł się widok przedstawiający dojście do kościoła katolickiego od dawnej Marienstrasse (ob. ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego), z drewnianym parkanem wzdłuż przejścia, nadającym rustykalny charakter temu widokowi.

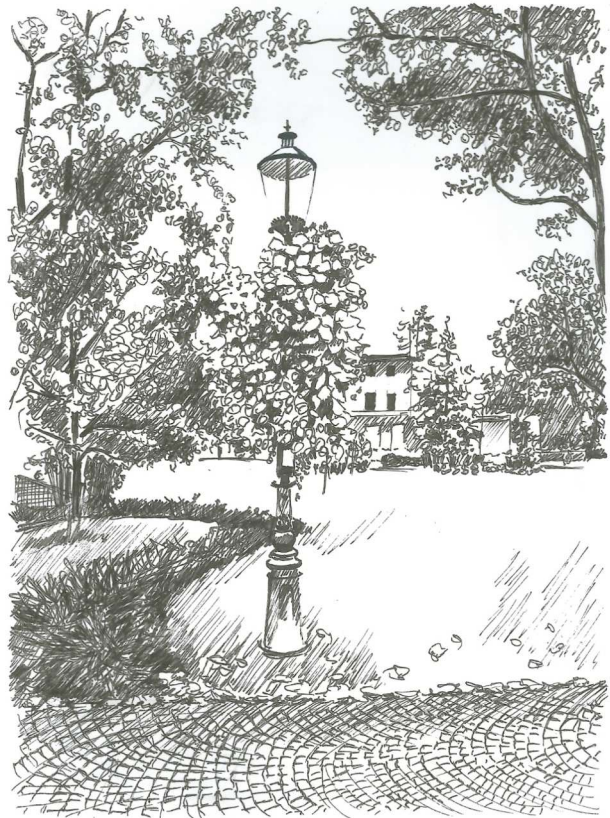
Idąc z duchem czasu, junior wydał również widokówkę ukazującą miasto z lotu ptaka.

Istotnym elementem, materialnie potwierdzającym różnorodną działalność Adolfa Krausego, jest zalepka z kolekcji Pana Waldemara Krynickiego. Informowała ona o szerokim za-

kresie świadczonych usług. Można na niej przeczytać: sprzedaż książek i papieru; artykuły szkolne; podręczniki; introligatornia oraz adres.

Sam sklep, za sprawą wyposażenia (pięknych gablot, które zdobiły rzeźbione kapitele kolumn i oszklonego kontuaru – pod szybą mogły być eksponowane kartki okolicznościowe i widokówki) oraz oferowane tu artykuły książki, prasa, miał niepowtarzalny koloryt. Mimo zmiany asortymentu - przetrwał on do połowy lat osiemdziesiątych (?) ubiegłego wieku, w sklepie prowadzonym od lat powojennych przez Panią Alicję Nogiec. Charakterystyczne regały, których górne krawędzie wieńczą miniaturowe kapitele kolumn w porządku korynckim, nadal istnieją (doskonale pełniąc rolę ekspozycyjną w kwaciarni przy ulicy Przechodniej.

Park Miejski



JAN PALICHLÉB

Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dziejemiesta.mycloudnas.com> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, dr Janusz Kujat, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: tedir110@gmail.com **Wszelkie prawa zastrzeżone.**